Rok VIII. Tarnów, dnia 15-go października 1908 r. Nr. 19.



Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

GŁOS ROLNICZY

Pismo popularne, ilustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego.

PRZEDPŁATA ROCZNA przesyłana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 k. 50 h., w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polskiem 2 rs. 50 kop.

Ogłoszenia jednorazowe oblicza się po 20 hal. od 1-go wiersza, pismem drobnem przy powtórnem umieszczeniu opuszcza się 15% rabatu.

Reklamacye nieopieczętowane są wolne od opłaty pocztowej. Termin reklamacyi dni 14.

Sadzenie drzew owocowych.

Zanim przystąpimy do sadzenia drzew, należy najpierw wytyczyć miejsca i odległości, w jakich one mają być sadzone, bacząc na to, że wtedy tylko spodziewać się można obfitego owocowania, jeżeli drzewa znajdą dostateczną przestrzeń do należytego rozwoju, czyli jeśli nie będą zbyt blisko posadzone. Wysokopiennie prowadzone: jabłonie, grusze i czereśnie, w mniej silnym gruncie rozsadza się w odległości 8 do 9 metrów, a w żyznym gruncie, głęboko rodzajnym, w odległości 10 metrów, przy drogach zaś lub w uprawie polowej w odległości 15 do 20 metrów.

Wysokopienne śliwki i wiśnie poprzestają w sadach na odległości 4 m. Dla drzew niskopiennych czyli karłowatych ziarnowych, dostateczną jest odległość 3 metr, a dla karłowatych pestkowych 2 metry.

Wiedząc już, jakiego rodzaju drzewa rozsadzać mamy, odpowiednio do ich wymagań, wyznacza się palikami linie i każde z osobna miejsce, w którem ma być dół wybrany i następnie drzewko posadzone.

Sposób rozmieszczania drzew praktykuje się albo w szachownicę czyli w kwadrat, a w takim razie na przecięciach linij, tworzących proste kąty kwadratów, sadzi się drzewka; albo też

rozsadza się je w tak zwane piątki, przedstawiające figury, skośne romby, co uskutecznia się w ten sposób, iż naprzemian na każdej następnej linii wytycza się miejsca na drzewka, przypadające w pośrodku między drzewkami, wytkniętemi w linii przyległej.

Po wyznaczeniu linij głównych, a następnie po oznaczeniu przy pomocy sznura jednostajnych odległości na doły, wytycza się to wszystko palikami i ostatecznie po wyznaczeniu całej przestrzeni sprawdza się, czy wszystkie paliki tworzą takie linie, jakie przyszłym drzewom wyznaczamy. Sadząc jednego gatunku drzewa ziarnowe, jak jabłka lub gruszki, zanim się rozrosną i będą potrzebowały takiej przestrzeni, jaką im naznaczamy, można spożytkować zbyteczne początkowe odstępy dosadzaniem krócej trwałych i prędzej rozrastających się drzew pestkowych, jak śliw i wiśni, rozsadzając pierwsze między jabłoniami, a drugie między gruszami. W ten sposób na jednej i tej samej przestrzeni gruntu aż do zupełnego rozrostu drzew, można przez kilkanaście lat użytkować owoce pestkowe i zapewnić sobie korzyści ze sadu. Jeżeli jednak przypada wybranie dołu w tych samych miejscach, gdzie rosły już poprzednio drzewa owoce, potrzebną jest większa szerokość i głębokość dołów, a przytem starać się należy sypać do nich ziemię wybraną z takich miejsc, w których jeszcze drzewa owocowe nie były uprawiane. W gruncie suchym wybiera się doły na 60 cm. głębokie, a na 1 m. szerokie. W mokrym gruncie wybiera się natomiast doły płytkie, nie więcej, jak 30 ctm. głębokie, ale za to znacznie szersze bo od $1^1/_2$ do 2 metr. w przecięciu szerokie. W tym razie sadzi się bowiem drzewka na pagórkach w ten sposób, że rozleżałą, wyrzuconą ziemię wsypuje się napowrót w dołek, a na utworzonej płaskiej wyniosłości rozkłada się korzenie sadzonego drzewa, przesypując je ziemią dowiezioną z innych miejsc. Najlepiej jednak grunt taki osuszyć pierwej rowami i drenami.

Wybierając doły pod drzewka, trzeba wierzchnią lepszą warstwę ziemi odrzucać na jedną stronę, a spodnią surową warstwę na drugą stronę, aby sadząc później drzewka, wierzchnią warstwę zsypać na spód dołu, a spodnią na wierzch. Sadząc w jesieni, w lżejszych ziemiach, wystarcza na parę tygodni przed sadzeniem uskutecznić wybranie dołków, chociaż w każdym razie lepiej jest im dłużej ziemia wystawioną zostanie na wpływ powietrza. Dlatego szczególniej w ziemiach spoistych, gliniastych, jeżeli ma się uskutecznić sadzenie dopiero na wiosnę, należy zawczasu powybierać dołki jeszcze w jesieni, przed zimą, tak iżby ziemia pod działaniem mrozu stała się pulchną i sypką. Sadzenie wykonywa się najlepiej przez dwie osoby, z których jedna utrzymuje drzewka w pewnej odległości od palika i lekko takowem wstrząsa, a druga zasypując ziemią, uważa zarazem na regularne rozłożenie korzeni, starając się, aby lepsza ziemia zetknęła się bezpośrednio z korzeniami, a gorsza dostała się na sam wierzch. Zagłębienie korzeni tak zaś umiarkować należy, aby drzewko było o 6 do 8 centymetrów

wyżej posadzone aniżeli otaczająca powierzchnia gruntu, albowiem świeżo usypana ziemia osiada się wraz z korzeniami, a jak wiemy za głębokie zasadzenie wpływa później niekorzystnie na rozrost i na rodzajność drzewa.

Po posadzeniu drzewek, pozostaje jeszcze jedna ważna czynność do uskutecznienia, a tą jest przywiązywanie drzewek do kołów, które wbite już być powinny we właściwe miejsce przed sadzeniem, a mają one siedzieć w odległości 5 do 6 cm. od środka dołka. Kołki dostatecznie grube 2 do 3 metrów długie, najlepiej sosnowe lub modrzewiowe, powinny być proste, gładko ostrugane z kory i w celu utrwalenia posmarowane smołą z węgla kamiennego albo opalone tak dalece licząc od spodu, jak daleko mają być zakopane w ziemi. Wysokość, do jakiej mają sięgać kołki, zawisła jest od tej okoliczności, czy mają one służyć za podporę drzewkom sadzonym w miejscach wystawionych na silne prądy wiatrów, czy też w miejscach osłoniętych. W pierwszym razie dobrze będzie, jeżeli kołki będą tak wysokie, jak daleko sięga wierzchołek drzewka, by można przywiązać również i niektóre rozgałęzienia koronowych pędów; w drugim razie wystarcza wysokość, dosięgająca do spodu korony, jak dalece długim jest pień drzewka, gdyż inaczej gałązki ocierałyby się o paliki w czasie wiatrów. Według prawideł sadownictwa, palik umieszczony być powinien po tej stronie drzewka, z której wiatry wieją, aby służył drzewku niejako za osłonę. Jeżeli drzewka sadzi się na pastwiskach lub polach, to otacza się jeszcze drzewko 2 lub 3 palikami, umocowanemi w górze łatami albo opleceniem wikliną, zabezpieczając je w ten sposób od uszkodzenia przez bydło lub narzędzia uprawiające rolę. Przymocowanie drzewek do palików łykiem lub pręciem, uskutecznia się w kilku miejscach.

O ile sadzenie wiosenne wymaga pilnego podlewania świeżo posadzonych drzewek, o tyle w jesieni byłoby to zbytecznem, a nawet szkodliwem.

W miejscowościach, gdzie można obawiać się uszkodzenia drzewek przez zające, zabezpiecza się je od tychże obkładami z cierni, które trzeba dawać aż do wysokości 4 stóp, przywiązując ciernie drutem. Gdzie niema ciernia, używa się słomy lub sitowia, zdejmuje się zaś takie obkłady zaraz na wiosnę, aby drzewka ochronić od zagnieżdżenia się owadów i nie tamować przyjaznych wpływów powietrza i światła zbyteczną już osłoną.

Sadząc drzewka w jesieni, nie przycina się korony aż dopiero z wiosną, przed obudzeniem się wegetacyi czyli krążenia soków, w którym to czasie skraca się gałązki do połowy ich długości, pozostawiając nieco dłuższe środkowe rozgałęzienie aniżeli skrajne, aby w ten sposób korona przybrała formę piramidalną, całkiem zaś wycina się zbyteczne lub uszkodzone. Tak samo, również drzewkom sadzonym dopiero na wiosnę, najlepiej nie przycinać głównych rozgałęzień koronowych, a tylko usunąć całkiem zbyteczne gałązki, pozostawiając do następnej wiosny właściwe przy-

ćinanie korony, kiedy już drzewka zakorzenią się należycie i silniejsze wypuszczą pędy. Najlepiej też nie przycinać wcale gałęzi koronowych u czereśni i orzechów włoskich, ograniczając się jedynie na zupełnem usunięciu za gęsto wewnątrz korony wyrastających rozgałęzień. Z drzewkami karłowatemi postępuje się tak samo jak z wysokopiennemi, uwzględniając jedynie w przecinaniu te formy, jakie koronie w przyszłości nadać chcemy.

W przedmiocie tym zwracam jeszcze uwagę, iż tam, gdzie mają się rozrastać z powodzeniem drzewka owocowe, zasiewanie roślin z głęboko rozrastającymi się korzeniami, jak lucerna lub esparceta, byłoby dla produkcyi owocowej bardzo niekorzystne.

Wykopywanie i opakowanie drzewek do sadzenia przeznaczonych szczepów, uskutecznia się od jesieni aż do wiosny, dopóki nie zaczną krążyć soki. Nie można jednak wykopywać, jeżeli grunt zamarznięty, lub w czasie mrozu, gdyż na tem ucierpiałyby korzenie. Do wykopywania używa się ostrej motyki lub łopaty, uważać należy, by korzeni nie kaleczyć i zbyt krótko nie poprzycinać, główne korzenie powinny mieć kilkanaście ctm. długości. Jeżeli wykopanych drzewek nie przesadza się zaraz na przeznaczone miejsce, to ułożyć je razem w wybranym w tym celu rowie, przysypać korzenie ziemią, aby je zabezpieczyć od mrozu. Przeznaczone zaś do przesłania, pakuje się razem po 15 do 20 sztuk w wiązki, korzeniami przy korzeniach, wypełnia się wolne miejsca mchem, a pieńki i rozgałęzienie sianem lub słomą, zabezpieczając od ocierania się w czasie przewozu, poczem obszywa się razem w roguszkę. Na bardzo odległe przewozy pewniej jest, jeżeli przed zapakowaniem umacza się korzenie w rzadko rozrobionej glinie z krowieńcem.

Jeżeli zaś transport odbywa się w czasie suchym i trwa dłużej, tak iż drzewka mogłyby utracić swą świeżość, wtedy przysypuje się je całkowicie wilgotną ziemią i przetrzymuje tak przez tydzień. Potem przycina się im korzenie w miarę potrzeby i ustawia w cienistem miejscu w wodę, przetrzymując do chwili, w której kora na pniu i na gałęziach odzyska swą świeżość, co gdyby nie nastąpiło, uważać trzeba za oznakę, iż drzewko uschło i nie jest już do sadzenia przydatne.

Drzewka przeznaczone do przesadzania jesiennego najwłaściwiej jest wykopywać ze szkółki, skoro już liście opadać zaczynają. Nie należy jednak uskuteczniać tego w czasie deszczu, tak samo jak i sadzenia, gdyż ziemia skupia się w bryły i czyni niemożliwem jednostajne obleganie korzeni. Przestroga ta dotyczy również niewłaściwego sadzenia jeżeli grunt jest zmarznięty. Zwracać też należy uwagę, aby korzenie drzewek, wykopanych ze szkółki, nie były długo wystawione na powietrze, skutkiem czego mogą łatwo uschnąć. Dobrze jest zamaczać korzenie w rzadko rozrobionej glinie, co zapewnia pewniejsze przyjęcie się drzewek. Zbyteczne zaś korzenie jako to: uszkodzone, za długie lub pokrzy-

wione, skraca się dopiero przed sadzeniem, używając do przycinania ostrego noża i uskuteczniając to w ten sposób, aby odcięta powierzchnia skierowaną była ku dołowi.

Tych kilka wskazówek w porze jesiennej, przesadzania i pakowania drzewek wielce przydać się może.

Kret.

Kret posiada ładne futerko o gęstym, krótkim miękkim włosie, które błyszczy, niby aksamit; błyszczą mu też wąsy i jakby podstrzyżona, cienka nad oczami szczecina. Łapy, podeszwy łap, koniec ryja i ogon ma prawie gołe, cielistej barwy.

Wskutek braku u niego zewnętrznych uszu i niewidzialnych prawie oczu, ludzie dawniej myśleli, że kret jest zupełnie głuchy i ślepy. Ale to nieprawda. Ma kret doskonałe uszy, chociaż ukryte pomiędzy włosami, i nawet bardzo dobrym odznacza się słuchem. Nie jest pozbawiony także oczu; leżą one między końcem ryjka i uszami, ale że całkowicie zakryte są włosami głowy i tak są maleńkie, jak ziarnka maku, więc nic dziwnego, że nie łatwo można je dojrzeć. Kret zatem ma oczy i nie jest ślepy, tylko wzrok jego jest bardzo słaby, a ponieważ światło razi go w oczy, rzadko więc wychodzi dobrowolnie na wierzch ziemi. Co do przednich łap kreta, to są one tak krótkie, że nie mogą jak należy podtrzymywać brzucha: to też wsparty na nich włóczy się on prawie po ziemi. Łapy te, przeznaczone do kopania ziemi, opatrzone są w palce, uzbrojone szerokimi pazurami i są wzrócone w bok. Budowa przednich łap, wyglądających niby szerokie łopaty, tak jest osobliwa, że od pierwszego spojrzenia na kreta bije w oczy. Oprócz tego, że kret przednich łap używa do kopania ziemi, podaje sobie także niemi pokarm do pyszczka, a w razie potrzeby przepłynięcia na drugą stronę jeziorka lub rzeki, używa ich, jako wioseł. Za to, o ile przednie łapy są silne i szerokie, o tyle znów tylne są wątłe, palce mają rozdzielone, a pazury ostre i cienkie. Wogóle biorąc, kret ma taki skład ciała, że trudno mu przebywać na powierzchni ziemi, nie może bowiem ani skakać, ani łazić, ani piąć się, ani nawet swobodnie chodzić. To też żyje prawie ciągle pod ziemią. Najchętniej gnieździ się on pod łąkami, polami, lasami i krzakami, mniej lubi okolice górzyste i piaski. Niedołężny, na powierzchni ziemi, nadspodziewanie szybko biega w swych podziemnych korytarzach. Szybkość, z jaką ryje ciemne lochy, jest zadziwiająca. Dopiero był tu, jeszcześ się nie obejrzał, a on het! — o kilkanaście już kroków od ciebie!... biegnie pod ziemią tak prędko, że trudno się do niego dokopać. Kret kopie ziemię przedniemi łapami, tylnemi zaś odrzuca ją poza siebie, a kiedy w korytarzu uzbiera się jej kupa, dobywa się wtedy na powierzchnię i tam tę

kupę wyrzuca. Po owych właśnie kupach wyrzucanej ziemi (kopcach, czyli kretowiskach), oraz po tem, gdzie są rośliny uschłe i ziemia zapadnięta, poznać można, gdzie ciągną się korytarze krecie — a ciągną się one daleko, bo od 50 do 100 metrów.

Nora kreta jest tak sztuczna i zawiła, że gdy wypadkiem inne zwierzątko — naprzykład mysz lub ryjówka — tam się zabłąka, to, nie znając dobrze rozkładu tego dziwnego mieszkania, kręci się po niem, nie mogąc wyjść, aż wpadnie w paszczę gospodarza. Można więc norę kreta uważać po części za pułapkę.

Ponieważ kret przeznaczony jest do życia podziemnego i słońce go nic nie obchodzi, więc też jego dzień i noc nie są takie jak u innych zwierząt. Pracuje on szczerze pr ez trzy godziny — i to jest jego noc. Obudziwszy się, zaraz idzie do nory i kopie, dopóki znów jego noc nie przyjdzie — i tak ciągle. Pracuje w ten sposób nietylko w lecie, ale i w zimie; w zimie też często daje się widzieć, jak wyrzuca kupę ziemi z pod świeżego śniegu lub z pod zmarzłego gruntu. W tej podziemnej pracy naprzemiany zakopuje się bardzo głęboko, to podnosi się aż do samego wierzchu ziemi. Odpoczywa pod korzeniami drzew, albo w innem niedostępnem miejscu. — Legowisko jego łatwo poznać po znacznej wielkości nasypu. Próżnoby się jednak kusił, ktoby go chciał w legowisku przydybać: mając bowiem słuch doskonały, najmniejszy szmer odróżnia — i natychmiast ucieka.

Przy swej pracowitości i przezorności, kret jest posępny, zły, swarliwy i drapieżny. Żywi się tylko pokarmem mięsnym, a rośliny ma sobie za nic i nigdy ich nie jada. Na pożywienie jego składają się różne podziemne owady, glisty, robaki, które za pomocą ostrego węchu wybornie wyszukiwać potrafi; dalej majowe chrabąszcze, poczwarki, myszy i żaby; podsunie się mu zaś pod zęby jaki drugi kret, to rzuca się na niego i pożera. Jest on więc nadzwyczaj dziki — a przytem nienasycony; potrzebuje na dzień tyle pokarmu, ile waży własne jego ciało, a bez jedzenia nie może dłużej wytrzymać nad 12 godzin i po upływie tego czasu z głodu umiera. — Po korytarzach, które kret ryje, chodzą i inne zwierzęta: myszy, żaby; lecz, wiedząc o tem, że z niemi nie żartuje, okropnie boją się z nim spotkać. Jakoż istotnie kret nietylko w korytarzu nie przepuści tym stworzeniom, ale poluje na nie także przy otworach korytarza. Przycupnąwszy tam, siedzi cichutko i podpatruje żaby, czy która nie idzie; jak żabę zobaczy, rzuca się i za tylne nogi wciąga ją pod ziemię. Jak z żabami, tak samo postępuje ten rozbójnik z wężami i jaszczurkami.

Rozmaite.

Młodym koniczom, po sprzęcie płodu ochronnego, pozwala się jakiś czas rosnąć, by roślinki stężały i okryły się liśćmi. Skoro jednak cała ścierń okryje się już zielonością trzeba koniczynę skosić lub spaść, by rozkrzewiła się, puszczając od korzenia nowe pędy. Kosi się ją zaś w tym wypadku, gdy jest na tyle bujna, że się kosą siec opłaci. Tak bujnej koniczyny nie można spasać, bo bydlęta tratując, dużo paszy marnują. Nie można również spasać koniczyny, gdy jest ziemia grzązka, a także gdy jest zbyt pulchna. W tym ostatnim wypadku bydlęta pasąc się wydzierają młode roślinki z korzeniami, skutkiem czego konicz bardzo rzednie. Drugim powodem dlaczego koniczynę trzeba w jesieni skosić lub spaść bywa to, że bujny jej porost w porze zimowej, przywalony śniegiem może uledz zaparzeniu i wygniciu. Przy spasaniu trzeba zachować pewne ostrożności i tak: paść w jesieni tylko tak długo, jak długo noce są ciepłe, bo gdy nastaną nocne przymrozki, koniczyna przed zimą już nie odrośnie i nie rozkrzewi się, skutkiem czego roślinki pójdą w zimę tak osłabione, że wiele z nich nie przetrzyma silniejszych mrozów. Dalej trzeba przestrzegać, by młodej koniczyny nie spasano tak do cna, by była wygolona jak tłoka.. Nie można jej również spasać owcami, bo te ścinają zębami nawet czubki korzeniowe, a co rośliny bardzo osłabia.

Oszczędzanie nafty. Niejedna z gospodyń sądzi, że mniej nafty wyjdzie, jeżeli płomień lampy będzie jak najmniejszy. Tymczasem tak nie jest, gdyż płonący knot ciągnie naftę prawie jednakowo, czy jest więcej czy mniej wykręcony. Jest podniesiony wyżej, to wszystka nafta, którą ciągnie, spala się zupełnie, dając płomień wielki i jasny; wystaje knota nie wiele, to tylko część nafty spala się zupełnie, a reszta w postaci niewidzialnych trujących gazów ściele się po izbie, wywołując u ludzi objawy podobne, jak przy zaczadzeniu, z tą tylko różnicą, że są znacznie słabsze.

Ogród warzywny w jesieni. Bezzwłocznie po zamagazynowaniu jarzyn w piwnicy, należy natychmiast grządki wolne obłożyć po wierzchu nawozem i gruntownie przekopać je za pomocą łopaty. Kto niema zaraz nawozu do dyspozycyi, powinien ziemię przekopać natychmiast choćby bez nawozu. Bo w ogrodnictwie jest rzeczą najważniejszą spulchnienie ziemi, a najlepiej uskuteczniają to alternatywy mrozu i tajania. Jeżeli przyprawimy ziemię w jesieni, zima sama przez się zadarmo i lepiej uczyni to, czego z kosztami i trudem za pomocą motyki na wiosnę dokonać musielibyśmy. Praktyka dowiodła, że ziemia która podlega przemarznięciu, potrzebuje znacznie mniej nawozu. W wielkich ogrodach orzą pługiem ze względów ekonomicznych, wiadomą jednak jest rzeczą, że co do rzeczywistej wartości, łopata jest najlepszem narzędziem do tej roboty.

Uprawiwszy ziemię w jesieni, przeciągniemy w marcu jeszcze tylko broną w większych ogrodach lub zesieczemy motyką w małych, a nasiona zasiane w gruncie w ten sposób przygotowanym, kiełkować będą zdumiewająco. Obrobić w ten sposób ziemię należy jednak najpóźniej z początkiem listopada, bo gdy deszcze i śniegi nastąpią, robota ta byłaby niemożliwą, a kto ją odłoży do wiosny, będzie wtedy musiał pracować choćby podczas ulewnych deszczów, przez co ziemia traci żyzność i gnije, jak to nazywają ogrodnicy, nasiona w niej nie kiełkują, a wszelka praca i koszta pójdą w niwecz.

Liście drzew. Liście opadają z drzew, bo są nadto miękkie i wodniste, by się mrozom oprzeć mogły. Przez całą porę ciepłą pracowały one sumiennie dla macierzystego drzewa. Przerabiały materyę surową,

dostarczały budulcu dla części rosnących, a pokarmu dla wszystkich narządów rośliny. Jesienią już omdlałe z pracy, osłabione wiekiem, muszą odpocząć. Wpierw jednak oddadzą matce wszystko, co w sobie mają dobrego, a co jej się przydać może do dalszego istnienia i wydawania następnego pokolenia liści, pędów i kwiatów. Więc spłynie z nich do tkanek drzewa mączka i tłuszcz, sole mineralne i inne pokarmy, a odbarwiony z zieleni liść pusty, głównie z węgla, tlenu i wodoru złożony, spadnie na ziemię.

Lecz i teraz jeszcze nie przestaje on być dla drzewa pożytecznym. Przedewszystkiem, ponieważ nasiona opadają przed liśćmi, więc te ostatnie będą dla nasion przykryciem. Liście zatrzymają też wilgoć, a gnijąc wytwarzają próchnicę, ten istotny zbiornik pokarmów i wody.

Dla człowieka jednak mają liście opadłe inną wartość. Są one wybornym materyałem do okrywania na zimę przeróżnych roślin delikatnych. Wartość ta tem jest większa, im liście są bardziej suche. Dlatego, choć to jest robota uprzykrzona, należy codziennie liście z pod drzew dużych zmiatać, zwłaszcza w pogodę, i składać je na gromady pod dachem. Później, gdy się zima zbliży, nakryjemy nimi róże, truskawki, rośliny iglaste i bluszcze, kopce z marchwią, pietruszką i ziemniakami, a nareszcie różne rośliny zimotrwałe. Liście mokre, jako łatwo gnijące, nie nadają się dobrze do powyższego celu.

Karma miękka mięszana, na 14 kur i 1 koguta. 1 litr otrąb pszennych sparzyć gotowanymi kartoflami (4 ziemniaki średniej wielkości) dodać 3 do 4 łyżek świeżych kruchych, miałko rozbitych kości bydlęcych i kredy na koniec noża.

Kości zastąpić można odpadkami mięsnymi, odpadkami z kuchni, krwią bydlęcą świeżą, zagotowaną lub suszoną, mąką z chrząszczy majowych. Od czasu do czasu dosypać do tej karmy parę ziarn słonecznika (5) na sztukę drobiu, lub łyżeczkę nasienia konopi (siemie). W okolicach nad stawami dawać pogniecione ze skorupami małże stawowe-(szczeżuje) ślimaki, lub robaki z robaczarni.

Przykrywanie róż na zimę. Dla róż trwalszych najlepszym matetyałem do okrycia 'na zimę będzie sucha ziemia. Dla róż delikatniejszych np. herbacianych lepszym będzie piasek albo popiół drzewny, a także z węgla kamiennego, bo takie materyały łatwiej wodę przeprowadzają. Liście, paździerze, słoma, obornik i t. p. nie nadają się do okrywania róż, bo nasiąknąwszy wilgocią ulegają gniciu, a co wpływa niekorzystnie na zdrowotny stan przykrytych róż. Oprócz tego do takich materyałów, zagrzewających się, ściągają się myszy, które w braku innego pokarmu, nadającego się do gryzienia nieoszczędzają i róż.

Bardzo dobrym materyałem do okrywamia tych krzewów są również świeże gałązki sosnowe lub jodłowe, a także miał torfowy. Róże okrywa się dopiero wtedy, gdy zachodzi obawa, że nadejdą silniejsze mrozy. Małe 2 do 3 stopniowe przymrozki nie różom nie zaszkodzą. Zwyczajnie najodpowiedniejszą porą do okrywania ich bywa połowa listopada. W czasie tym nachyla się z lekka pieńki do ziemi, a podścieliwszy pod koronę nieco gałązek jodłowych, przygina ją zupełnie do ziemi i przytwierdza do niej drewnianemi kułkami. Następnie przykrywa się je znowu gałązkami, a w końcu przywala kilkoma łopatami ziemi lub piasku.

Czy sadzić dużo gatunków drzew owocowych? Jeżeliby rolnik hodował pięć albo sześć różnych ras bydła, uprawiał na swojem polu ośm albo dziesięć gatunków jęczmienia, a to nie dla zabawy lub nauki, lecz by swoje produkta dobrze spieniężył, wtedy kiwałby głową każdy zdrowo myślący człowiek. Jeśli atoli ktoś w sadzie swoim posadzi dziesięć, dwadzieścia albo i więcej różnych gatunków drzew owocowych, wtedy nikt w tem nie widzi nic nadzwyczajnego. Kiedy też nadejdzie już czas

poznania, iż dla hodowcy drzew owocowych nic zgubniejszego nad produkowanie dużo gatunków owoców, których w żaden sposób dobrze spieniężyć nie potrafi! Nikt bowiem nie kupi owocu zmięszanego z dwudziestu gatunków. Owoc atoli jednego gatunku można zawsze dobrze spieniężyć. Dlatego sadzić mało, ale za to dobre gatunki owoców.

Nawóz dla ogrodu warzywnego. Z pośród nawozów zwierzęcych najlepszym dla wszystkich gatunków jarzyn jest gnój bydlęcy, bo jest silny, łagodny, a nigdy gorący. Gnój koński jest za suchy, a z powodu niektórych gryzących składników, jak amoniaku, roślinom wprost szkodliwy. Nawozu owczego i koziego nie znoszą wszystkie rośliny; gnój od świń jest zimny, gnój kur za gorący, więc można go ze skutkiem używać tylko przy niektórych warzywach. Odchody ludzkie gnoją wprawdzie mocno i nie są tak gorące, jak gnój koński i owczy, nie mogą być atoli używane wprost, lecz najlepiej kompostowane. Muł, błoto z dróg, mąka kostna, sadza, wągiel drzewny i popiół mogą być również użytkowane. Używanie sztucznych nawozów, szczególnie saletry chilijskiej i kainitu pod kalafiory, kapustę i inne zieleniny jest bardzo skuteczne.

Cieniste miejsca ogrodu przy murach, płotach i t. d. zostawia się zwyczajnie nieobsadzone i zachwaszczone. Jako przyczynę podaje się, że tam nie uda się żadna pożyteczna roślina. A przecież to nie prawda, bo są rośliny, które przynoszą nam pożytek, chociaż bywają sadzone w cieniu. Takiemi roślinami są w pierwszej linii: szpinak, potem sałata, roszponka i nareszcie rabarbar, bo one przy dobrem pielęgnowaniu i w cieniu dobry plon przyniosą. Żaden właściciel ogrodu niechaj więc nie pozostawia takich miejsc zachwaszczonych, bo od nich zachwaści się i reszta ogrodu.

Aby wypędzić szczury z chlewa, wystarczy postawić pomiędzy bydłem kozę. Zważać atoli trzeba, żeby koza stała między bydłem a nie w kącie. Więcej nie trzeba czynić, bo szczury nie znoszą zapachu kozy i bezwarunkowo wywędrują.

Okopywanie drzew w sadzie przed zimą jest potrzebne z następujących powodów:

1. W skopaną ziemię łatwiej wsiąka woda deszczowa i powietrze, a jedno i drugie jest potrzebne dla drzew i powinny dostawać się łatwo do korzeni.

2. Pod drzewami w ziemi zadarnionej zimuje dużo szkodliwych owadów w postaci jajek lub poczwarek, a nawet i doskonałych już owadów. Z ziemi skopanej łatwiej ją mogą wybrać ptaki owadożercze, a nadto przy kopaniu część ich wydostaje się na powierzchnię i w zimie ginie.

Okopać trzeba drzewa już teraz lecz płytko, żeby nie uszkodzić korzeni a kopać tak szeroko, jak daleko sięga korona. Gdyby nastały duże mrozy bez śniegu, zaleca się pokrycie skopanej ziemi jakąkolwiek ściółką, np. łęcinami ziemniaków lub szparagów, liśćmi itp. Kopać trzeba w grube bryły, nie rozbijając w całe ziemi łopatami.

Spasanie liści buraczanych. W jesieni rozporządza gospodarz zazwyczaj wielką ilością liści z buraków, kapusty, brukwi itp. A że nie zawsze opłaca się zakiszenie tychże, więc pasie się wtedy inwentarz samymi prawie liśćmi „żeby się nie zmarnowały". Niestety w taki sposób zmarnuje się i liście i inwentarz, bo co za wiele, to niezdrowo. Nadmierne spożywanie liści odbija się zawsze niekorzystnie na zdrowiu inwentarza, Zwierzęta dostają rozwolnienia, a u krów dojnych zmniejsza się ilość mleka, które w dodatku bywa rzadkie i chude, o gorzkawym smaku, masło zaś bywa miękkie i białe. Pochodzi to stąd, że liście buraczane zawierają bardzo wiele wody, a oprócz tego dość dużo kwasu szczawiowego, a czasami też, zależnie od nawożenia roli, mniej lub więcej kwasu saletrzanego. Ta właśnie zawartość kwasów powoduje zaburzenie w trawieniu

i nadmierne rozwolnienie. Najpierwsza więc rada jest: nie paść zbyt wiele liści buraczanych. Dawka ich nie powinna wynosić więcej niż jedną trzecią całej ilo'ci paszy.

Oprócz tego dawać paszę suchą, najlepiej dobre siano, a w braku tego zdrową słomę. Dobrze jest dawać codziennie na sztukę bydła 40 do 50 gr. zwykłej kredy, co powstrzymuje rozwolnienie. Zaleca się także postępować tak, jak przy każdej zmianie paszy, to jest zacząć od małych ilości i spasać coraz więcej; postępując ostrożnie można dojść nawet do więcej niż jednej trzeciej zwykłej ilości paszy i to bez szkody dla zdrowia bydła. Przytem jednak należy dodawać otrąb pszennych lub makuchów rzepakowych.

Mleczność kozy. Najpewniejszą wskazówką bywa ściśłe zapisywanie ilości udojonego mleka. Że jednak rzadko kto kiedy takie zapiski prowadzi, przeto chcąc sądzić o mleczności kozy, trzeba trzymać się wskazówek zewnętrznych. Dobra mleczna koza posiada kadłub długi, na zadzie szerszy i okazalszy; pierś winna być szeroka, nogi krótkie, krzyż szeroki, słabizny duże, ale nie głębokie; szyja średnio długa i cienka, głowa szeroka i sucha, gęba szeroka, wymię duże. To ostatnie nie zawsze jest oznaką mleczności, zdarza się bowiem, że gruczoły mleczne otoczone są warstwą mięsną i to nadaje wymieniu wygląd wielki. Takie wymię jest w dotknięciu mięsiste i pełne: skóra jego jest gruba i pokryta grubym długim włosem. Po wydojeniu wymię takie nie traci kształtu i prawie nie zmienia swej objętości, Przeciwnie wymię mleczne zmniejsza się znacznie po wydojeniu i marszczy; skóra na mlecznem wymieniu jest cienka, miękka i pokryta bardzo miękkim włosem. W dotknięciu zwłaszcza od góry jest ono mocne i ściśłe, a żyły mleczne widoczne są z powodu cienkiej skóry. Z właściwosci skóry koziej można przeto sądzić także o mleczności. Powinna ona być delikatna, cienka i pokryta lśniącą, gładką sierścią. Wyczuć to można najłatwiej na żebrach. Brak rogów nie ma wpływu na ilość mleka, ale za to na smak jego, który ma być łagodniejszy niż u mleka od kóz rogatych.

Próchnienie pni drzew pochodzi najczęściej stąd, że przy odpiłowywaniu gałęzi popełnia się błędy. Czasem odejmuje się gałęź za wysoko, tak że pozostaje kikut na kilka i kilkanaście cm. długi, który nie może zarosnąć i schnie, a przez niego dostaje się woda, a z nią zgnilizna do gałęzi i pnia. Jeżeli się zaś odejmie gałąź za nisko, a więc za blisko pnia, to powstaje rana nadto wielka, która również po większej części zarosnąć nie może, co także powoduje gnicie. Należyte miejsce, w którem powinno się gałąź odejmować, jest tuż nad pierścieniowatem zgrubieniem, znajdującem się u nasady każdej gałęzi. Od pierścienia tego zabliźnia się rana bardzo szybko. Z pustemi wypróchniałemi gałęziami i pniami postępuje się w następujący sposób: Usunąwszy próchno aż do zdrowego drewna, zamyka się małe otwory czopem; jeżeii zaś próżnia jest wielka, wypełnia się ją kamieniami i zasklepia cementem.

Sadze z kominów i pieców są wybornym nawozem na ogrodowizny, gdy się weźmie 9 części sadzy i 1 część kainitu. Służą one także za ochronę przeciwko robactwu, tępiącemu delikatne rośliny ogrodowizn, szczególniej przeciwko pchłom ziemnym i mszycom. Na buraki, marchew nie ma lepszego nawozu, nad nawóz ze sadzy. Trawniki posypywane sadzami, wydają trawy ciemno-zielone. Także na drzewka owocowe działa ten nawóz wybornie, można go również używać w mieszkaniach do doniczek z kwiatami. W tym ostatnim celu dodaje się jeszcze do sadzy drobno sproszkowanych odpadków rogu i mieszaninę tę daje pod kwiaty. Nawozem tym podsycone rośliny rosną niesłychanie bujnie i wydają mięsiste liście i piękne kwiaty. Na delikatne rośliny młode i kwiaty należy

brać sadze rozczynione wodą, bo bez rozwodnienia są za ostre. Sadze drzewne zawierają: 1.3% azotu, 0.4% kwasu fosforowego i 2.4% potażu. Sadze z węgli kamiennych mają 2.4% azotu, 0.4% kwas. fosfor. i 0.1% potażu. Są zatem bardzo cenne.

Wierzba purpurowa. Rośnie zawsze krzaczasto i występuje w różnych odmianach. Dla celów koszykarskich są tylko te odmiany użyteczne, które po wycięciu przy ziemi dają długie, proste, wyjątkowo tylko w pierwszym roku rozgałęziające się odrośla. W wyborze tej wierzby trzeba być bardzo ostrożnym, bo niektóre odmiany mają tę wadliwą własność, że ich latorośle już w pierwszym roku puszczają rozgałęzienia, gdy dobra odmiana, przynajmniej od drugiego roku po plantacyi wypuszcza po ścięciu dawnych proste, długie i stosunkowo cienkie odrośla. Pełny zbiór daje zwykle dopiero w 3 a nawet w 4 roku. Pręcie jej zwykle cienkie, najlepsze jest do wyplatania w korze, łuszczone jednak pręcie jest więcej warte, tylko że bardzo rzadko jest czysto białe, zwykle bywa żółtawe. Pręty najlepiej się łuszczą prosto z pnia, a więc cięte w soku, gdy są wcześniej cięte, dają się łuszczyć dobrze tylko parzone; parzone pręcie posiada dosyć piękną brunatną barwę. Ma ona jednak i wadę, a mianowicie że czasem kora na ściętem i złożonem pręciu miejscami bardzo rychło przysycha i czernieje, poczem nawet obłuszczona jest plamistą i musi być do użytku na ciemno farbowana. Jest zresztą bardzo plenna i zachowuje bardzo długo siłę odroślową przy corocznem wycinaniu.

Pietruszkę i marchew trzeba wysiewać w jesieni, bo nasiona tychże wysiane z wiosną, leżą długo w ziemi, zanim skiełkują, a co szczególnie na grzędach, skopanych dopiero w kwietniu, a tem samem suchych, wpływa ujemnie na wzrost tych roślin. Grzędy trzeba przeto sporządzić z końcem października lub w listopadzie, a dać im szerokość około 120 cm., gdyż tylko na tak szerokich da się z obu brózd plewienie łatwo przeprowadzić. Oba te warzywa najlepiej jest uprawiać rzędowo, gdyż z wiosną między rzędami da się zielsko wysiec motykami. Odstępy między rzędami nie powinny wynosić mniej, niż 25 cm., gdyż inaczej motykowanie dałoby się z trudnością przeprowadzić. Zresztą i dla pomyślnego wzrostu roślin korzystniej będzie, gdy otrzymują więcej światła, niż to przy gęstym ich stanie jest możliwem. Marchew i pietruszka wymagają gruntu żyznego, na świeżym jednak nawozie nie darzą się, trzeba je przeto zasiać na grzędach, przed rokiem znawożonych.

Gnojówka będzie lepsza, gdy przed wywiezieniem na rolę doda się do niej superfosfatu, w ilośct 1 kg. na 1 hl. gnojówki. Ten wiąże nietylko azot w gnojówce, lecz wzmaga także jej wartość nawozową, bo dodaje jej kwasu fosforowego, w któren gnojówka jest bardzo uboga, a bez którego rośliny obejść się nie mogą. Tomasyny nie można dodawać do gnojówki, albowiem wapno w niej zawarte bywa powodem ulatniania się amoniaku z gnojówki.

Człowiek w liczbach. Każdy człowiek ma 150 kości i 500 muszkułów, waga krwi ciała dorosłego człowieka wynosi 15 kg. Serce jest zwykle 15 centymetrów długie, wybija (tętni) 70 razy w minucie, 4200 razy w godzinie, 35,732,000 razy w roku, Każde uderzenie serca przeprowadza 44 gramów krwi, wyseła zatem 2330 gramów w minucie, 122 kg. w godzinie, 4275 kg.w dniu. Wszystka krew ludzka przechodzi w trzech minutach przez serce. Płuca ludzkie zawierają w stanie zwykłym pięć litrów powietrza, w przecięciu oddecha człowiek 1200 razy w godzinie, do czego potrzeba 300 litrów powietrza na godzinę, 7200 litrów na dzień. Skóra ludzka składa się z trzech pokładów, których grubość 3 do 6 milimetrów wynosi, centymetr kwadratowy skóry ma 1200 porów czyli rurek do potu.

Jaskółka gotowa okazać się groźną rywalką gołębi pocztowych. Pierwszą próbę wzięcia tego ptaka do służby pocztowej urządził pewien handlarz z Antwerpii. Próba wypadła świetnie. Jaskółka mająca w tem mieście gniazdo z młodymi, oddana do znajomych w Compiegne i wypuszczona przez nich, o godzinie kwadrans na 7 rano, była już o godzinie 8 min. 23 w swojem gnieździe, gdy wypuszczone z nią razem gołębie pocztowe stanęły u celu o godzinie 10 min. 30 przed południem, Jaskółka ta przebyła więc przestrzeń 235 klm. w 68 minutach, czyli leciała z chyżością 3355 m. na minutę, a 201 klm. na godzinę.

Szkoła gospodyń wiejskich w Albigowej.

Z Łańcuta donoszą nam, że z dniem 1-go listopada 1908, rozpoczyna się kurs sześciomiesięczny w powiatowej szkole gospodyń wiejskich w Albigowej obok Łańcuta — w której dziewczęta, córki gospodarzy kształcić się będą we wszystkich gałęziach gospodarstwa domowego, obok kierunku opartego na zasadach religijnych i narodowych.

Podania należy wnosić do 20-go października b. r. do Wydziału powiatowego w Łańcucie.

Warunki: a) rozpoczęty 16 rok życia, b) ukończenie szkoły ludowej, c) pozamiejscowe kandydatki muszą być umieszczone w internacie istniejącym przy szkole — w którym utrzymanie obliczone jest na 24 koron miesięcznie, d) ubogie kandydatki jeśli chcą być przyjęte na koszt powiatu, muszą przedłożyć świadectwo ubóstwa.

Ostrzeżenie dla emigrantów.

Widoki wychodźctwa do brazylijskiej stolicy Rio de Janeiro i kilku brazyliańskich stanów, według informacyj ministerstwa spraw zewnętrznych przedstawiają się bardzo niekorzystnie. Zapotrzebowanie sił roboczych na razie jest pokryte i stosunki w roku przyszłym prawdopodobnie się jeszcze pogorszą. Stosunki obecne roboczej klasy nie są pomyślne, brak mieszkań dla robotników, ceny środków żywności wzrosły. Dlatego ostrzedz należy emigrantów przed udawaniem się tamże.

Wydział Towarzystwa rolniczego okręgowego jasieslkiego, pragnąc rozbudzić wśród hodowców, zwłaszcza małorolnych, większe zamiłowanie do chowu koni, w szczególności zaś do starannego utrzymywania przychówku, postanowił urządzić targ na źrebięta, połączony z premiowaniem najlepiej utrzymanych sztuk. Targ ten odbędzie się dnia 19 października 1908 na targowicy w Krośnie; a obejmował będzie wyłącznie źrebięta odsadki, roczne i dwuletnie.

Zważywszy, że niejeden z małorolnych gospodarzy posiada dobry materyał, jednak odpowiednych warunków do racyonalnego wychowania młodzieży nie ma, a często także sam nie wie co posiada, targ ten z premiowaniem da każdemu możność przekonania się o wartości swoich koni i umożliwi korzystną sprzedaż, albo wskaże kierunek chowu. Z drugiej zaś strony, właścicielom stadnin, posiadającym wszelkie warunki do racyonalnego wychowu młodzieży, da możność nabycia tejże na miejscu, wskutek czego sztuki, skazane w zwykłych warunkach na zmarnowanie, mogą być zachowane do dalszej hodowli na chlubę kraju. Każda z przyprowadzonych sztuk poddana będzie sprzedaży w drodze licytacyi, w której uczestniczyć mogą także właściciele licytowanych sztuk, a więc właściciele, nie życzący sobie pozbycia swoich źrebiąt, będą mogli zalicytować je dla siebie. Po za tem, właściciele wartościowych i starannie utrzymanych źrebiąt, otrzymują pieniężne premie. Na targ ten dopuszczone będą źrebięta z powiatów: Jasło, Krosno, Gorlice, Strzyżów i sąsiednich.

Roczny kurs maślarski rozpoczyna się w Krajowej szkole mleczarskiej w Rzeszowie w pierwszych dniach listopada br. Kandydaci winni wnieść podanie na ręce dyrekcyi szkoły. Wymagane: ukończony 17 rok życia, ukończona szkoła ludowa z dobrym postępem, świadectwo lekarskie. Praktyka mleczarska, tudzież ukończona poprzednio szkoła rolnicza, zapewniają pierwszeństwo przyjęcia. Bliższych szczegółów udziela Dyrekcya szkoły (Rzeszów, Staromieście).

Ceny targowe. (Tarnów) Sprzedawano: Pszenicę od 23·00 do 25·00, żyto od 20·00 do 21·00, jęczmień od 14·00 do 15·00, owies od 13·00 do 14·00, kukurydzę od 18·00 do 19·00, groch od 20·00 do 26·00, rzepak od 32·00 do 34·00, ziemniaki od 4·00 do 5·00, siano od 7·00 do 7·50, słomę od 5·— do 6·—. — Ceny w koronach za 100 kg.

Kalendarz od 16-go do 30-go października. 16. P. Gawła opata, 17. S. Lucyny, 18. N. D. 19. po Św. Pośw. Kościoła, 19. P. Piotra z Alkant., 20. W. Felicyana, 21. Ś. Urszuli panny, męczenniczki, 22. C. Korduli panny, 23. P. Jana Kapistrana, 24. S. Rafała Archanioła, 25. N. D. 20 po Św. Jana, 26. P. Ewarysta papieża, 27. W. Sabiny, 28. S. Szymona i Judy, 29. C. Narcyza biskupa, 30. P. Klaudyusza, 31. S. Wolfganga biskupa.

Dział ogłoszeń.

Za ten dział redakcya nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Towarzystwo rolnicze okręgowe w Tarnowie

podaje do wiadomości że:

1) **Import bydła z Fryzyi holenderskiej.** Ponieważ istnieje uzasadniona nadzieja uzyskania pozwolenia na sprowadzenie z Fryzyi holenderskiej przez Niemcy bydła rozpłodowego, przeto Komitet c. k. krakowskiego Towarzystwa rolniczego zawiadamia niniejszem P. T. hodowców, że już obecnie można nadsyłać do biura komitetu (Kraków, basztowa 6), zgłoszenia w sprawie zakupna materyału hodowlanego we Fryzyi, z podaniem ilości i rodzaju sztuk zapotrzebowanych. W razie otrzymania pozwolenia na import bydła Komitet poda do wiadomości P. T. hodowców bliższe warunki, odnoszące się do przesyłania zaliczek na zamówiony materyał, termin sprowadzenia etc. i wyszle do Fryzyi komisyę, celem zakupna zamówionego bydła.

Z Komitetu c. k. krakowskiego Towarzystwa Rolniczego.

2) Biuro handlowe dla eksportu bydła rzeźnego Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie potrzebuje co dwa tygodnie 50 sztuk warchlaków. Mają one ważyć od 15 kg. do 30 kg. o wadze mniejszej lub większej nie mogą być wysyłane. Cena ustalona wynosi za 1 kg. żywej wagi 1 kor. 60 hal. loco stacya nadawcza. — Gdyby w drodze jaka sztuka zdechła stratę ponosi nadawca.

3) Biuro Towarzystwa rolniczego okręgowego w Tarnowie podaje do wiadomości, że przyjmuje zgłoszenia na zakupno nasion, a mianowicie żyta i pszenicy, dalej, że utrzymuje na składzie żużle i kainit.

Ogłoszenie.

Oznajmia się niniejszem, że magazyny c. k. wojskowości w Tarnowie zakupywać będą tylko od producentów ceną aż do odwołania

Siano za 1 cm. à	**8 kor. 70 hal.**
Słomę podściołową za 1 cm. à	**5 kor. 40 hal.**
Słomę okłotową do sienników za 1 cm. à .	**6 kor. 24 hal.**





Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **T. CZAYKOWSKI,**

profesor gospodarstwa w c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, Nr. 11-ty.**

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.